

Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 49 (600) 4 grudnia 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

II NIEDZIELA ADWENTU



Jan Chrzciciel oznajmia przyjście prawdziwego Króla, Jezusa Chrystusa i wszystkich wzywa słowami Izajasza do przygotowania Mu drogi...

Nie drogi przez pola i wioski do pałaców i miast, lecz tej, po której On mógłby dostać się do ludzkich serc. Wezwanie skierowane jest do wszystkich. Także i do nas...

I my musimy usunąć ze swojego wnętrza i swojego środowiska grzech - jedyną prawdziwą przeszkodę do przyjścia Pana. Gdzie znajduje się taka bariera - tam się Chrystus nigdy nie przedostanie.

Największym garbem, największą przeszkodą, która stoi na drodze Pana do naszych serc, jest pycha. Jeśli ktoś z nas myśli, że jest tak dobry, iż nie potrzebuje Jego łaski i Jego przebaczenia, jeśli ktoś myśli, że nie ma grzechu, ten zostanie sam tak długo, dopóki nie wyzbędzie się tego najbardziej fałszywego ze wszystkich przeświadczenia... Kto jak faryzeusz hardo się wywyższa i uważa, że jest już dobry, że na pewno jest lepszy niż inni, do takiego Bóg nie przyjdzie...

Przeszkodą jest także małoduszność, przygnębienie i ten niechrześcijański smutek, który wielu z nas pielęgnuje z powodu słabego zdrowia, skromnego kawałka chleba, niedostatecznego zrozumienia u innych, nawet najbliższych, albo z powodu własnych, często powtarzających się wad i upadków.

Prawdziwy chrześcijanin ufa Bogu, Jego mocy, dobroci i dlatego zawsze jest spokojny, radosny i zrównoważony. Każdy nasz smutek, każdy nasz niepokój i przygnębienie jest przeszkodą, jest nierównością, którą trzeba usunąć z drogi.

Nie żyjemy jednak w pojedynkę, żyjemy w społeczno-

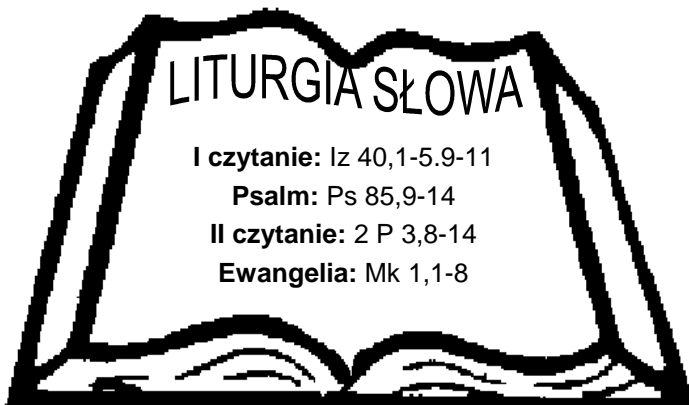
ści. I nasze powołanie społeczne i społeczne zadanie jest takie samo, jakie miał do spełnienia Jan: przygotować ludzkość swoim przykładem i swoim słowem na drugie przyjście Pana, jak on przygotował ją na pierwsze.

My, chrześcijanie, jesteśmy rzeczywiście szczęśliwi, że poznaliśmy prawdę z nauki Jezusa Chrystusa. Ale nie zapomnijmy w tym swoim duchowym dobrobycie, że wokół nas jest wiele ciemnych dolin, wielu ludzi, którzy nie znają Chrystusa, i to często dlatego, że nie ma kto im ukazać Go słowem i przykładem. Jeśli znamy takich w swoim mieście, wsi albo we własnej rodzinie, zamyślimy się i zapytajmy sumienia...

Wysłuchaliśmy głosu proroka, który już dwa tysiące lat rozbrzmiewa wśród naszej duchowej pustyni - pustyni bez dróg, z pagórkami i dołami.

Niech dziś Jego słowo przejdzie szczęśliwie przez nasze uszy do serca, dopóki jeszcze czekamy na przyjście Pana. A jeśli z powodu naszych grzechów i lenistwa nie dostanie się On do nas, dopóki żyjemy, nie dostaniemy się i my do Niego po naszej śmierci.

Ks. Andrzej



LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 40,1-5.9-11

Psalm: Ps 85,9-14

II czytanie: 2 P 3,8-14

Ewangelia: Mk 1,1-8

Skarb rodziny

Warunki

Podejmując się realizacji wyznaczonych zadań, człowiek chce, aby osiągnąć zamierzone cele. Często tak bardzo ludziom zależy, aby to co robią było skuteczne. To pragnienie odnosi się do wielu różnych dziedzin naszego życia i dotyczy także sfery życia duchowego. Lektura Pisma św. jest ogromną szansą, która - jeśli zostanie przez człowieka dobrze wykorzystana, przynosi wielorakie i cenne owoce, prowadząc do jego osobistej przemiany. Aby jednak mogło do tego dojść niezbędne jest spełnienie pewnych warunków, o których warto wiedzieć.

Pierwszym z nich jest zadbanie o stworzenie właściwej atmosfery, tzn. takiej, która sprzyja skupieniu i koncentracji. Są one niezbędne zawsze wtedy, gdy człowiek podejmuje określone zadania oraz musi poprzez pracę umysłową coś zrobić. A o ileż bardziej staje się to konieczne wówczas, gdy chce usłyszeć to, co sam Bóg ma mu do powiedzenia! Współczesny świat jest światem pośpiechu i hałasu, a to nie sprzyja żeby dobrze usłyszeć bliźniego, a o ileż bardziej samego Stwórcę i Pana całego wszechświata! "Bóg jest przyjacielem ciszy" - powtarzała Matka Teresa z Kalkuty". Każdy, komu zależy na wejściu w świat ogromnego bogactwa słowa Bożego, powinien tę ciszę docenić i o nią się zatroszczyć.

Kolejny krok dotyczy odniesienia do bliźnich. Jeśli tylko to możliwe, zanim rozpocznie się lekturę słowa Bożego, należy wpieryw zadbać o pojednanie z bliźnimi. Pan Bóg bowiem nie lubi, a nawet nie rozmawia z tymi, którzy świadomie trwają w zapiekłej niezgodzie z drugimi. Trzeba także dostrzec, że nie wolno czytać Biblii po to, aby zwalczać innych, wykazywać swoje racje i wynosić ponad bliźnich. Takie czytanie jest grzechem! Prawdziwy chrześcijanin czyta dla poznania Boga. W Ewangelii oznacza to - dla zakochania się w Panu Jezusie i wzrastaniu z Nim w przyjaźni. Ten, kto prawidłowo czyta Pismo św. ten widocznie wzrasta w pokorze.

Trzeci warunek, posiadający wielkie znaczenie, dotyczy przestrzegania porządku hierarchii podanych w nim prawd. Najpierw należy zobaczyć co Pan Jezus powiedział o Bogu Ojcu, o Sobie samym, o Duchu Świętym. Dopiero później, co powiedział o człowieku, o czytającym, jego bliźnich, całej wspólnoty Kościoła i innych. Na końcu należy odnaleźć co ujawnił na temat zła, o ludziach zniewolonych przez szatana i o jakże chętnie ulegającym radom księcia ciemności światu. Niestety, w praktyce ta kolejność jest często łamana. Jest jeszcze kilka uwag, o których warto pamiętać, ale o nich w kolejnych rozważaniach.

ks. Zbigniew Zachorek

Zamyślenie niedzielne

Gdy czynisz rachunek sumienia, strzeż się diabła, który cię zmusza do milczenia.

św. Josemaria Escriva de Balaguer

Gawęda z przyrodą w tle - W drodze uczyć się radości

„...Według mnie największą odwagą jest życie w stanie zadowolenia.

Smutek to okropne tchórzostwo.

Do tego, aby być nieszczęśliwym, nic nie jest potrzebne.

Każdy tchórz, każdy głupiec może się tak czuć. Każdy potrafi być nieszczęśliwy.

Ale do poczucia błogości potrzebna jest ogromna odwaga - a żeby ją poczuć, trzeba nad sobą pracować..."

Osho, Odwaga. Radość niebezpiecznego życia

Słowa mogą dotknąć, zostać odrzucone jako zbyt demagogiczne lub upraszczające.

Jeśli jednak poszukuję, może nie błogości lecz radości życia, winnam je rozważyć.

Zastanawiam się dłużej nad ostatnim zdaniem. Całe życie człowiek się uczy - powtarzamy gdy nas życie zaskoczy, zaskoczy, wymusi zmianę... W „Radości niebezpiecznego życia” chodzi o świadome podejmowanie wysiłku w kierunku zmiany - przeżywania stanu radości. Korzystna przemiana ma wynikać z kształtowania swego wnętrza, nie manipulowania drugim człowiekiem.

Radość niebezpiecznego życia. Przecież nie na krąwędzi. Radość pomimo, budowana krok po kroku z przeszłości i teraźniejszości w przyszłość nieokreśloną do końca. Nieznana więc niebezpieczna? Dzięki temu pociągająca. Jeśli przejdę nieznaną szlak górski z ekspozycjami wyzwajającymi mocne wrażenia, wiem czego się spodziewać, gdy ponownie na niego wkroczę.

Mimo to może mnie zaskoczyć. Każda droga - górską czy życiową - uczy w nadziei, że nauczy zaś nieprzewidywalność drogi jest jej wadą i zaletą jednocześnie.

Zagrożeniem radości życia bywa brak akceptacji zmian, sytuacji losowych. Pojawia się sprzeczność stanów ducha wymagająca wysiłku i upływu czasu. Podziw budzą ludzie, np. przewlekle chorzy, zachowujący radość życia pomimo przeciwności losu. Osiągają bardziej stonowany model mądrej radości związany ze spokojem ducha i ufnością. I z przeświadczeniem, że życie polega na różnorodności.

Odkrywczej i fascynującej. Rozwijającej i wzbogacającej.

Pozostaje jeszcze ciekawość życia i związana z nią radość uczestniczenia w szczególnych czasach, w życiu i działalności ciekawych osobowości, wielkich ludzi. Wielcy duchem uczą najprawdziwiej jak zachować radość życia. Pytam i siebie jak ją zachować.

Radość i smutek. Pojawiają się na zmianę. Tak już jest. Czy wychodzenie ze stanu smutku to już radość czy jeszcze jej poszukiwanie?

Barbara Górniok

Szkoła modlitwy -

Czy dzisiejsi ludzie mogą się modlić? - (cd)

Powinniśmy pamiętać, że wszystko, co posiadamy jest darem. Pierwsze błogosławieństwo: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo Boże” zawiera w sobie dwie strony. Jest stwierdzone, że nie posiadamy niczego, co możemy zatrzymać na stałe - czy nam się to podoba, czy nie. Egzystujemy i zostaliśmy powołani do życia przez wolę Boga-Stwórcy. Życia też nie posiadamy na trwałe, by nam nie mógł go odebrać. Mamy ciało, ale śmiertelne, mamy rozum, lecz gdyby pękło najmniejsze naczynie w mózgu, to cały umysł przestanie działać, chociaż byłby to tęgi rozum. Pracuje w nas serce czułe i energiczne, a pomimo tego może nadejść taka chwila, że zamierzamy okazać zrozumienie potrzebującemu pomocy, udzielić mu jej, a tymczasem w piersi czujemy twardy kamień. W pewnym stopniu można powiedzieć, że nie posiadamy właściwie niczego, gdyż nie potrafimy zapanować nad niczym, co jest w naszym posiadaniu.

Świadomość tego mogłaby nas doprowadzić nie do poczucia przynależności do królestwa Bożego i radowania się z tego, lecz przeciwnie - do rozpacz, gdybyśmy nie pamiętali, że chociaż żadne z tych rzeczy nie są nasze w taki sposób, by nie mogły nam zostać zabrane, to jednak należą do nas. Jesteśmy więc obdarzeni różnymi rzeczami przez Stwórcę, który przez to daje nam doświadczenie Jego miłości i miłości ludzkiej. Jeden z teologów mówi: „Wszystek pokarm świata jest Bożą miłością, która stała się jadalną”. W chwili bowiem, gdy staramy się być bogaci, trzymając jakąś rzecz w swoich rękach, stajemy tym samym na straconej pozycji, ponieważ jak długo nie czujemy się uzależnieni i związani z nią tak dalece możemy swobodnie przyjmować, wyrzekać się i robić, co nam się podoba.

W tym leży tajemnica królestwa Bożego: jest to świadomość, że jesteśmy wolni od związania i uzależnienia uczuciowego od rzeczy, a jednocześnie ta wolność umacnia nas i wprowadza do życia w miłości do Boga i człowieka. Nie powinniśmy dać się zwieść przez to, co jest naszą zasłużoną własnością, wyobrażać sobie, że teraz możemy wyburzyć stare spichlerze i zbudować nowe do gromadzenia większych bogactw. Niczego bowiem innego nie należy gromadzić jak tylko bogactwo miłości, prawdy i sprawiedliwości, które budują królestwo Boże. Czyż nigdy nie zauważyliśmy, że bogacenie się zawsze oznacza równoczesne zubożenie w innej dziedzinie? Można np. powiedzieć: „ten zegarek należy do mnie” i zacisnąć na nim dłoń, by trzymając kurczowo zegarek stracić jednocześnie możliwość uchwycenia tą dłonią czegokolwiek innego. Jeśli natomiast będziemy stale myśleli o zabezpieczeniu i gromadzeniu bogactw widzialnych i pilnowali w naszym sercu tego, co w nim tkwi, stanie się ono tak twarde i małe jak to, co w nim siedzi.

Kiedy uświadomisz sobie i przekonasz się, że nie posiadasz nic na trwałe, jesteś na progu królestwa Bożego; jesteś bliski uświadomienia sobie, że Bóg rzeczywiście jest Miłością i pragnie cię rozwijać w tej miłości. Przy tym przekonasz się o dwóch rzeczach: że umiesz modlić się bez obciążeń, w całym swoim niezależnieniu, opuszczeniu i ubóstwie; dopiero wtedy doświadczysz czystej radości, bo jesteś bogaty miłością Boga. Będzie to jednak możliwe jedynie wówczas, gdy to odkryjesz, bowiem dopóki wyobrażasz sobie, że jesteś bogaty, nie masz za co dziękować Bogu i nie uświadomiasz sobie, że Bóg naprawdę kocha każdego.

Zbyt częste dzięki, jakie zanosimy są zbyt ogólnym czynieniem dziękowania, skrucha, z jaką zwracamy się do Boga jest zbyt ogólnikowym rodzajem skruchy. Należy wyraz podziękowania umieć skonkretyzować do jednego przypadku. Podobnie, gdy poczuwamy się do skruchy serca, należy powiedzieć konkretnie co nas skłania do przeświadczenia, że jestem „prochem i niczym”.

Ks. Rafał Greiff

sens życia...

Kim jesteś, dokąd zmierzasz, jaki twój koniec? Jaki sens ma twoje życie i twoja śmierć? Jakie znaczenie mają te wszystkie dni, które giną w otchłani nicości; to życie, które przemija jak chmury na niebie nie pozostawiając żadnego śladu; twoja wrodzona tęsknota za nieśmiertelnością? Czy jest coś bardziej osobistego niż sens twego życia?

Świat czyni wokół ciebie wiele hałasu, abyś nie miał czasu zastanowić się nad istotnymi problemami twego istnienia. Zbyt często denerwujesz się i zabiegasz o wiele rzeczy, chociaż tylko jedna jest konieczna. Dlaczego biegniesz, dlaczego ciągle się śpieszysz? Zatrzymaj się i pomyśl o wieczności. Niedługo będziesz musiał zatrzymać się na zawsze. Jesteś ukierunkowany na wieczność i nie wiesz dokąd zmierzasz?

Jakże niewielu jest ludzi, którzy nie pogubili się po drodze! To wielka mądrość, jeśli człowiek pamięta o swym celu, dla którego został stworzony i ku któremu kieruje swoje życie.

Nie sądz, że liczne przyjemności wypełnią twoje życie. W samotności, stając sam na sam wobec siebie, odczujesz pustkę serca.

Jeśli pragniesz nadać sens twemu życiu, patrz naprzód, na cel, do którego zostałeś stworzony. Jaki sens miałyby podróże, gdybyś nie dostrzegał mety?

Spójrz z boku na życie, które ucieka, aby ocenić je z mądrością i nie dać się przez nie opanować. Tylko wierząc w Boga znajdziesz rozwiązanie najważniejszych problemów twego istnienia, a przede wszystkim sens życia. Niewierzący nie może dać rozumnej i przekonywującej odpowiedzi na problemy życiowe. Tajemnica istnienia Boga przewyższa nasz rozum, ale mu się nie sprzeciwia. Albo przyjmujesz tajemnicę, albo popadasz w absurd.

Nie sądz, że twoje życie nic nie znaczy. Bóg jest dla ciebie ojcem, a życie syna nigdy nie może być bezużyteczne dla ojca. Życie syna Bożego zaczyna się na ziemi w wierze i miłości, aby osiągnąć szczyt w niebie, gdzie będziesz podobny do Boga, gdyż będziesz Go oglądał tak, jak oglądają Go aniołowie (por. 1J 3,2). Żyjesz na ziemi tylko raz i być może twoje przejście jest nierozumne. Kochaj Boga i twego bliźniego, zapomnij o sobie na rzecz innych, a twoje przejście będzie błogosławił i Bóg i ludzie.

(Francesco Bersini SJ, Mądrość Ewangelii)

MÓJ ADWENT

Szukam Cię w innej twarzy
w czymś przelotnym uśmiechu i geście
bo coś takiego mi się marzy
by cząstkę Ciebie znaleźć wreszcie

Twej obecności wypatruję
Gdy tylko oczy swe otworzę
I przez dzień cały aż do zmroku
Szukam w zdarzeniach Ciebie Boże

Płomień mi świecy przypomina
Twych jasnych myśli przy mnie trwanie
Więc przy Twym sercu - zawsze ciepłym
Codzienne me odpoczywanie

Szukam Twej świętej obecności
Tajemną ciszą otoczona
Rytmicznym życia pulsowaniem
Tętnieniem świata niestrudzona

Chcę Cię rozpoznać w każdej chwili
I kształt miłości Twej odczytać
Nazwać Twą wolę i pragnienia
Pokornym "fiat" Cię przywitac

Szukam więc słów Twoich w innych słowach
I Twoich spojrzeń w oczach innych
Chcę Cię znajdować wciąż od nowa
I nie opuścić Cię już nigdy.

(Małgorzata Panfil)

8 grudnia Uroczystość Niepokalanego Poczęcia

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia - święto świętości

Kiedy środowisko prowincjonalnego Lourdes dowiedziało się o, jak to określił raport policyjny, „pewnych niepokojących niezwykłościach”, małomiasteczkowa społeczność podzieliła się na zwolenników i przeciwników wizji młodziutkiej Bernadetty Soubirous. Bastionem opozycji stało się „Cafe Progress”, gdzie bywalcy stanowili „śmietankę towarzyską środowisk postępowych”. Aptekarz, redaktor gazety, nauczyciel, burmistrz czy prefekt policji byli dumni z poglądów nazywających religijność obskurantyzmem (ciemnotą). Wyśmiewali z faktu, że owa niepiśmienna dziewczyna twierdzi, iż widzi jakąś Panią, z którą rozmawia. - „Ta postać powiedziała jej, że jest niepokalanie poczęta” - szydzili. Niewykształcona Bernadetta nie była w stanie wymyślić takiego zwrotu. Niewiele wcześniej bowiem dogmat o Niepokalanym Poczęciu Maryi został ogłoszony przez Kościół. Po prostu nie mogła wiedzieć. Tymczasem fakty zastanawiały i poruszały serca: uzdrowienia, nawrócenia, niezłomna postawa dziewczyny. Modlitwa, która przemieniała i przemienia. Środowiska ludzi wiary przyjęły słowa Maryi jako potwierdzenie nauki Urzędu Nauczycielskiego Kościoła.

Warto przyjrzeć się bliżej dogmatowi o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Katechizm Kościoła Katolickiego w artykułach 490 i 491 przedstawia to następująco:

„Aby być Matką Zbawiciela (...) było konieczne, aby Maryja była całkowicie napełniona łaską Bożą.

W ciągu wieków Kościół uświadomił sobie, że Maryja, napełniona «łaską» przez Boga, została odkupiona od chwili swego poczęcia. Właśnie to wyraża dogmat Niepokalanego Poczęcia, ogłoszony w 1854 r. przez Piusa IX:

Najświętsza Maryja Dziewica od pierwszej chwili swego poczęcia, przez łaskę i szczególny przywilej Boga wszechmogącego, na mocy przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, została zachowana czysta od wszelkiej zmały grzechu pierworodnego”.

Świętość Maryi, nietykalna dla szatana (patrz Katechizm Kościoła Katolickiego, art. 2853), a będąca darem od Boga dla Niej, wskazuje każdemu modlącemu się człowiekowi kierunek życia duchowego. Otóż nasza świętość to też dar od Boga dla nas. Co to znaczy? Życie duchowe jest owocem odkupienia, a nie przywilejem wybrańców. Świętość zaś, owoc życia duchowego, to stale goszcząca w myśleniu i działaniu radość obecności Jezusa, a nie kolekcja skrupulatnie gromadzonych przed Bogiem zasług. Same uczynki miłosierne, czyli owe zasługi, są przecież skutkiem, a nie celem życia w Chrystusie. Radość obecności Jezusa od początku przeżywała Maryja Niepokalanie Poczęta. Jej święto to czas wdzięczności za głębokie życie duchowe, za świętość, za Jego obecność.

A to wszystko wzięło początek od Maryi. Rzec można na koniec, że Uroczystość Niepokalanego Poczęcia to święto świętości.

Ks. Grzegorz Wąsowski

Z życia parafii w innych krajach

Katolicka Hiszpania

O Hiszpanii mówi się często: „katolicka Hiszpania”, i nie bez powodów. To jest ziemia, która urodziła i wychowała wielu świętych, np. św. Dominika, św. Teresę z Avila, św. Jana od Krzyża czy św. Ignacego z Loyoli i jego przyjaciela św. Franciszka Ksawerego. Z tego kraju wyszło wielu misjonarzy, którzy przez wieki zanosili Ewangelię o Jezusie Chrystusie na krańce ziemi. Jednakże w ostatnim stuleciu Hiszpania przeszła swoiste przeobrażenia, które zmieniły jej duchowe oblicze. Myślę, że po ostatnich liberalistycznych osiągnięciach parlamentu hiszpańskiego, o których sporo się słyszy, już nikt nie ma wątpliwości, że mamy nową, inną Hiszpanię. Spojrzenie na Hiszpanię pod dwoma kontami - w przeszłość i w teraźniejszość - jest niezbędne, żeby zrozumieć sytuację przeciętnej parafii w tym kraju.

Pierwsza rzecz, która rzuca się w oczy, gdy odwiedza się parafie w Hiszpanii, to fakt, że właściwie jedynymi wierzącymi uczestniczącymi w Mszach świętych czy nabożeństwach, są ludzie w podeszłym wieku. Podobnie sprawa ma się z księżmi. Są już niemłodzi, a opustoszałe seminaria zwiastują w najbliższych latach gwałtowny spadek liczby duszpasterzy. Nieczęsto spotyka się w kościele ludzi w średnim wieku, młodzież albo dzieci. To wielki problem Kościoła hiszpańskiego. Stąd właśnie Episkopat zorganizował w ramach pielgrzymki Jana Pawła II w 2003 r. spotkanie z młodzieżą na lotnisku „Cuatro Vientos” („Czterech wiatrów”) pod Madrytem. To spotkanie z Papieżem, jak potwierdzali sami Hiszpanie, odnowiło zażyłość młodzieży z Jezusem i z Kościołem. Wielu zostało zadziwionych tym, że jest aż tyle „jovenes españoles” (młodzieży hiszpańskiej) związanej z Kościołem.

W ciągu czterech lat, jakie spędziłem w Hiszpanii, tylko dwa razy udało mi się spotkać ministrantów. Przy ołtarzu ksiądz musi radzić sobie sam. Brak chłopców zaangażowanych w ministranturę zmobilizowało starszych uczestników liturgii do aktywnego w niej uczestnictwa, które polega najczęściej na odczytaniu czytań mszalnych, psalmu i modlitwy wiernych. Tu trzeba przyznać, że zadziwia otwartość i spontaniczność dorosłych, jakiej brakuje Polakom. Mało kiedy słyszy się w kościołach śpiew, najczęściej liturgia jest recytowana.

Ludzie zaangażowani w życie parafii, mimo swojego często podeszłego wieku, mają niemało inicjatywy i siłę do realizacji pomysłów. Mocną stroną posługi Kościoła w Hiszpanii jest jego działalność charytatywna. Troska o ubogich, zwłaszcza emigrantów z Afryki i Ameryki Południowej, jest w wielu wspólnotach parafialnych codziennym zajęciem. Inny, specyficzny dla tego kraju, wymiar życia Kościoła, to zabieganie o pokój. Znany jest nam wszystkim dramat terroryzmu obecnego w Hiszpanii. Kościół jak i cały naród jest wobec tego faktu bezradny. Pozostaje zatem wsparcie dla dotkniętych zbrodniami zamachami i żarliwa modlitwa, która jest - zwłaszcza w momentach najbardziej bolesnych - wspólnym wołaniem do Boga.

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom

Pomoc dzieciom z rodzin dotkniętych bezrobociem jest głównym celem tegorocznej akcji Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom.

Adwentowa akcja jest organizowana przez Caritas Polska po raz 11. W tym roku Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom już po raz szósty jest wspólnym przedsięwzięciem trzech organizacji charytatywnych: Caritas Kościoła Katolickiego, Eleos Kościoła Prawosławnego oraz Diakonii Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Podczas ubiegłorocznej akcji katolicy, prawosławni i ewangelicy zebrali ponad 15 mln zł rozprawiając ponad 4,5 mln wigilijnych świec. Pieniądze przeznaczono na pomoc dzieciom najuboższym w kraju i za granicą: w Sudanie, Iraku i Czeczenii.

Wigilijne Dzieło Pomocy dzieciom to inicjatywa, która wspiera dzieci ubogie, odrzucone i samotne. Tegoroczna kampania ma uwrażliwić społeczeństwo przede wszystkim na potrzeby dzieci z rodzin dotkniętych bezrobociem. Dochód uzyskany z rozprawiania świec w parafiach katolickich, prawosławnych i protestanckich w całym kraju zostanie przekazany właśnie na ich potrzeby.

- Ofiarodawcy otrzymają pamiątki w postaci świec, które upiększą ich wigilijne stoły przypominając o otwartości i hojności gospodarzy domów, gotowych na przyjęcie niespodziewanego gościa - podkreśla Agnieszka Kubicka z biura Caritas Polska.

Pozyskane środki finansowe pozostają w większości w diecezjalnych Caritas, część z nich zasilą parafialne zespoły Caritas, 10 groszy z każdej małej świecy Caritas przeznaczają na projekty pomocy dzieciom poza granicami naszego kraju: do tej pory pomoc została przekazana na projekty w Ruandzie, Kongo, Rosji, Białorusi, Ukrainie, Iraku, Sudanie i Czeczenii. W roku 2005 uzyskane fundusze zostaną przekazane na pomoc dzieciom w Afryce.

W przedświątecznym okresie Caritas pragnie zwrócić uwagę na problem dzieci z rodzin dotkniętych bezrobociem. Z danych statystycznych wynika, że w co trzeciej rodzinie jeden z małżonków lub obydwójce to bezrobotni.

- Bezrobocie znacznie obniża warunki życia, wzmacnia stres członków rodziny, maksymalizuje poczucie niepewności jutra, zwiększa skłonności do konfliktów, alkoholizmu - zwraca uwagę Agnieszka Kubicka.

Caritas zwraca też uwagę, że ograniczenie wydatków osób bezrobotnych dotyczy głównie zakupów odzieży, obuwia, a przede wszystkim kształcenia i kultury. Bezrobotni rezygnują z kupowania prasy i ograniczają uczestnictwo swych dzieci w wycieczkach i kołach zainteresowań. (Za KAI)

przysłowia na grudzień

- Barbara święta o górnikach pamięta.
- Ile śniegu przy pierwszym Mikołaju, tyle trawy na drugi Mikołaj w maju.

Zelatorzy Róż Różańcowych

zapraszają

wszystkich członków Żywego Różańca
na godzinę różańcową

- we wtorek (06. 12) o godz. 17.00

Z życia parafii



- W niedzielę 27 listopada księża kolektowali na rzecz ogrzewania naszego kościoła.
- Od poniedziałku przed ołtarzem wystawiony jest kosz, do którego składamy dary - żywność i słodycze. Chcemy, aby trafiły one na Święta do najbardziej potrzebujących rodzin naszej wspólnoty parafialnej.

PRZYSZLIŚMY ODDAĆ MU POKŁON

Roraty - 2005

Przyszliśmy oddać Mu pokłon - pod takim hasłem odbyły się w tym roku w Kolonii XX Światowe Dni Młodości. Tegoroczne Roraty bezpośrednio nawiązują do tego wielkiego wydarzenia.

Tajemniczy Mędrca „chcieli ujrzeć Jezusa” (J 12,21). Dlatego wyruszyli w daleką podróż. Pozostawili wszystko i poszli za przewodem gwiazdy, którą zobaczyli na Wschodzie (Mt 2,1). Kiedy wreszcie dotarli do Betlejem, „weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2,11). Młodość, która dwa tysiące lat później przybyła do Kolonii, też oddała pokłon Bogu. Zresztą Ojciec Święty Jan Paweł II już w orędziu na XX ŚDM gorąco do tego zachęcał. Napisał m.in. tak: „Oddajcie cześć jednemu prawdziwemu Bogu, przyznając Mu pierwsze miejsce w waszym życiu”.

Tegoroczne Roraty mają być przypomnieniem tej podstawowej prawdy chrześcijańskiego życia: człowiek żyje po to, by oddawać chwałę Bogu. Człowiek żyje nie dla siebie, ale dla Boga, na chwałę Boga. Człowiek dopiero wtedy rośnie i staje się wielki, gdy klęka i Bogu oddaje cześć. Wydaje się, że tej świadomości szczególnie dzisiaj brakuje. Nauczyć ludzi z pokorą klękać przed Bogiem, to zadanie tegorocznych Rorat. Benedykt XVI mówił w Kolonii, że Mędrca ze Wschodu byli tylko jednymi z długiego pochodu mężczyzn i kobiet, którzy oddali cześć Bogu. Za nimi poszli inni. Wielki zastęp znanych i nieznanych świętych. Jan Paweł II kanonizował i beatyfikował setki osób. Chciał w ten sposób pokazać, jak żyć po Bożemu. Dlatego tegorocznym Roratom będą towarzyszyć święci. Przysłowie mówi, że słowa uczą, ale przykłady pociągają. Da Bóg, że uczestnicy tegorocznych Rorat zostaną pociągnięci przykładem świętego życia.

W naszej Parafii msza św. roratnia odprawiana jest od poniedziałku do piątku o godz. 7.00. Zapraszamy.

**JUBILACI
TYGODNIA**

Mieczysław Kotarski
Cecylia Stonawska
Anna Roszczyk
Adam Szcześniwski

Zacnym Jubilatom
życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych
łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości
i spokoju na długie lata życia.

Kto wymyślił rok kościelny?

Pierwotnie jedynym obchodem świątecznym przeżywanym w Kościele była niedziela, będąca wspomnieniem Zmartwychwstania Pana Jezusa.

Od początku, tego dnia chrześcijanie gromadzili się na sprawowaniu Eucharystii i przeżywaniu pamiątki Zmartwychwstania Chrystusa. W II w. wyróżnia się jedna z niedziel, która obchodzona jest jako Wielkanoc. Następnie, około IV w., zaczyna się kształtować okres przygotowawczy do Wielkanocy, który obejmuje 40 dni. To jest czas Wielkiego Postu. Zaczyna się też świętować Wielkanoc przez 50 dni. Tak pojawia się okres wielkanocny.

Kiedy w połowie IV wieku zaczęto w Rzymie świętować Boże Narodzenie 25 grudnia (na Wschodzie już pod koniec III wieku obchodzono Objawienie Pańskie), na początku obchodzono tylko to święto, a z czasem zaczęto przygotowywać się do niego, i tak powstał Adwent.

Czas świętowania Bożego Narodzenia w przeszłości miał różną długość. Ostatecznie przyjęło się, że kończy się Niedzielą Chrztu Pańskiego, następującą po uroczystości Objawienia Pańskiego.

Po Soborze Watykańskim II dawne niedziele po Zesłaniu Ducha Świętego i po Objawieniu Pańskim zaczęto nazywać niedzielami zwykłymi w ciągu roku.

W ciągu wieków do kształtującego się kalendarza obchodów liturgicznych wprowadzono święta ku czci Najświętszej Maryi Panny, Apostołów, Męczenników, a z czasem także innych świętych.

Obowiązujący obecnie w Kościele kalendarz liturgiczny został ustalony w 1969 roku, wkrótce po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, który przyniósł odnowę liturgiczną Kościoła.

Najważniejszym czasem w roku kościelnym jest świętowanie Tajemnicy Paschalnej, czyli męki i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Odbывается się od Wielkiego Czwartku do Niedzieli Zmartwychwstania.

Do przeżycia tych tajemnic chrześcijanie przygotowują się w czasie 40. dniowego okresu o charakterze pokutnym - Wielki Post, który zaczyna się w Środę Popielcową. Przez 50 dni po Wielkiej Nocy świętowane jest zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią, a na zakończenie obchodzona jest Pięćdziesiątnica - na pamiątkę Zesłania Ducha Świętego.

Pozostałe dni w ciągu roku tworzą okres zwykły roku kościelnego. Obejmuje on 33 lub 34 niedziele zwykłe.

S. M. A.

⇒ str.4 W parafiach wciąż jest żywa tradycja ludowej pobożności wypracowana przez wieki. Znajduje ona wyraz w tzw. „cofradías” czyli bractwach, związanych najczęściej z miejscowym kultem. Troszczą się one o miejsca kultu, jak i o propagowanie nabożeństw związanych z nimi. Działalność bractw to przede wszystkim przygotowanie obchodów święta patronalnego, które celebrowane jest w sposób nadzwyczaj uroczysty, łącznie z ich słynnymi procesjami. Żeby sobie wyobrazić skalę przygotowań do takiej „fiesty”, pomyślmy o bractwie liczącym kilkadziesiąt, kilkaset, a nawet kilka tysięcy wiernych, którzy czynnie się w nią angażują. Zdarza się, że bractwa proponują również formację duchową dla swoich członków, stają się wtedy mocnym filarem życia parafii. W miejscowościach mających wielowiekowe tradycje do dzisiaj istnieją i prężnie działają przy wspólnotach parafialnych cechy rzemieślników. Ich obecność znajduje najczęściej swój wyraz w bogatym i pięknym wystroju wnętrza kościołów.

Hiszpańskie parafie nie mają wielu małych wspólnot, w których dokonuje się formacja duchowa. Brakuje też takiej różnorodności, jaką znamy z naszych polskich warunków. Właściwie jedyną małą wspólnotą, żyjącą i rozwijającą się w obrębie parafii, jest neokatechumenat.

Neokatechumenat odgrywa znaczącą rolę w parafii hiszpańskiej. Wiele wspólnot parafialnych jest ożywionych obecnością najczęściej kilku, a czasami nawet kilkunastu grup neokatechumenalnych. Wiele z tych wspólnot dojrzało już do czynnego zaangażowania w życie i misję Kościoła. Często widzi się wiernych świeckich oddanych bez reszty posłudze ewangelizacji i katechizacji, gotowych iść dosłownie na krańce ziemi, aby głosić Chrystusa. Kiedy się ich słucha, ma się wrażenie, jakby odrodził się w nich duch apostołski dawnej Hiszpanii. W obecnej sytuacji Kościoła hiszpańskiego, który przeżywa kryzys, rzeczywistość małych wspólnot posoborowej odnowy jawi się jako nadzieja i „nowa wiosna Kościoła”.

Doświadczenie parafii hiszpańskich uczy tego, że jeśli w naszych polskich warunkach nie zaangażujemy się całym sercem w duszpasterstwo młodych, to i my - mimo naszych katolickich korzeni - możemy ich kiedyś zgubić. A przecież to do nich należy przyszłość Kościoła, jak uczył nas papież Jan Paweł II. Inny wniosek dotyczy przeakcentowania charytatywnego wymiaru duszpasterstwa na niekorzyść formacji duchowej. Niestety nie da się pielęgnować postawy diakonii wiernych, bez ewangelizacji i formacji idącej w głąb ich życia.

Posługa Kościoła na zewnątrz, także wobec ubogich i potrzebujących, nie może się ograniczyć do działalności czysto instytucjonalnej, ale domaga się wewnętrznego impulsu płynącego z osobistej i głębokiej więzi z Jezusem.

ks. Piotr Gałas

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.